

# z wabikiem na lisa

| ADAM DROP |

Polowanie na lisy i inne drapieżniki ma wielu zwolenników. O tym, w jaki sposób można skutecznie ograniczać ich liczebność, pokazuje inicjatywa gdańskich myśliwych, którzy na terenie Nadleśnictwa Lipusz zorganizowali I Kaszubskie Mistrzostwa w Wabieniu Drapieżników. Oto relacja jednego z uczestników tych mistrzostw, członka Wojskowego Koła Łowieckiego „Grandel” w Pile.



fot. autor

W dniach 3-5 lutego 2017 roku miałem ogromną przyjemność uczestniczenia w I Kaszubskich Mistrzostwach w Wabieniu Drapieżników w Sulęczynie. Z Wałcza niedaleko, mniej niż 180 km. Ciężko trafić do pensjonatu „Chata Baryła”, gdzie byliśmy zakwaterowani. Pensjonat położony w środku lasu nad jeziorem Kłodno w centrum Szwajcarii Kaszubskiej. Przywitanie, bagaże do pokoju, potem szybka kawa i odprawa.

## ODPRAWA

Łukasz Piepiórka, prowadzący zawody, przypomina zasady bezpieczeństwa i regulamin zawodów. Rozdaje każdemu uczestnikowi kartkę z nazwiskiem, numerem telefonu podprowadzającego wraz z godzinami wyjazdu w łowiska. Polujemy w obwodzie nr 121 KŁ „Żbik” Gdańsk, w obwodzie nr 146 KŁ „Jenot” Gdynia i w obwodzie nr 144 KŁ „Drop” Gdańsk. Patronat nad mistrzostwami obje-

ło Nadleśnictwo Lipusz. Pula nagród przekracza wartość 12 tys. zł. Sponsorami są firmy Brać Łowiecka, Kristoffer Clausen, Kosmaty.com oraz Gunbroker.

Łącznie w zawodach uczestniczyło 20 myśliwych – od Kwidzyna, Tczewa, Wałcza, Zielonej Góry po Nowy Sącz. Po odprawie obiad – zupa kremowa z borowików, na drugie danie pieczony pstrąg z ziemniakami zapiekany w śmietanie, mnóstwo surówek, a na deser kompot z truskawek.

Po obiedzie czas na prezentację wabików. Wierciecie mi, było tego tyle, że można by otworzyć zasobny sklep z wabikami. Oczywiście, nikt nie ujawnia swoich wabikowych tajemnic. Jest to również czas, aby się poznać. Ja, z moim 32-letnim stażem, jestem najstarszym myśliwym, ale pod względem wieku niektórzy są starsi ode mnie. Nieistotne. Wszyscy traktujemy zawody jako dobrą zabawę, nie widać niezdrowej konkurencji, jest mnóstwo śmiechu, są dowcipy.

## POLOWANIE

W łowiska wyjeżdżamy o 14.30. Regulamin zawodów określał trzy wyjścia – dwa popołudniowe i jedno ranne. Tylko śrut. Pierwszego dnia poluję razem z prowadzącym zawody Łukaszem Piepiórką. Podprowadzający Maciek rozwozi nas po łowiskach. Ustalamy, że gdy przewabie łowisko, dzwonię i przyjeżdża po mnie. Pierwsze łowisko świetne – ugór, trzcinowisko, kępy drzew i krzewów. Wabienie utrudnia dość silny wiatr. Mam biały kamuflaż, radziecką kurkówkę kaliber 16 z 1960 roku, na niej luneta 6x42. Po kilku minutach słyszę strzały. Łukasz i Krzys mają po lisa. Łukasz na kniazienie, a Krzysztof Kosowski na ptasi przestrach. Dzwonię po Maćka. Łukasz też zmienia stanowisko. Gratuluję mu liska. Jedziemy w nowe miejsca. Po godzinie nic. I znowu Maciek, samochód, jedziemy. Tym razem mam stanowisko około 200 metrów od szosy. Za nią trzcinowisko, dalej gospodarstwo, w którym szczekają psy. Siedzę w niedużej kępie drzew, za mną sterta kamieni. Z przodu ozimina, do lasu około 300 metrów. Zaczynam od myszki Bilika. Nic. Kniazienie na wabiku z lat 70-tych śp. Tomka Szyperskiego. Z tyłu ruch, niecałe 10 metrów ode mnie siedzi szarak. W lunecie widzę wyraźnie jego słuchy i trzeszcze. Emocje opadły, gach pokicał za górkę. Odczekałem i wabię kniazieniem, wabikiem Kosmaty.com. Wabik głośny, agresywny. I znowu kolejny zając prawie zważył mnie ze stolka. Po chwili widzę, że w jedynym miejscu na polu bez śniegu jest lis. Mam go w lunecie. Trudno go zobaczyć. Nie wychodzi na śnieg. Stoi ode mnie na odległość około 50 metrów – daleko. Ale od czego myszka Billika, dociągnąłem go na 27 kroków. Strzał. Leży dorodna liska. Zdjęcie i sms do prowadzącego. Mam liska. Dzwonię. Przyjeżdża Łukasz z podprowadzającym. Zmieniamy łowiska. Tym razem przede mną rzeka i wąski most. Marne szanse na sukces polowania. Na rzece rechwach kaczek, z tyłu wieś i co chwilę obok mnie połąną drogą przejeżdża samochód. Jeden z nich zatrzymuje się, kierowca opuszcza szybę i coś do mnie mówi. Nic nie rozumiem. Po chwili orientuję się, że mówi po kaszubsku. W końcu zrozumiałem, że pyta mnie, czy poluję na dziki i czy mi nie przeszkadza. Pełna sympatia z obu stron. Podajemy sobie ręce. Kaszub odjeżdża. Na tym kończy się dzisiejsze polowanie. Wracamy do pensjonatu.

Przy kolacji mnóstwo opowieści. Okazuje się, że padły cztery lisy. O 4.30 Jola gra pobudkę. Szybka kawa. O 5.00 wyjeżdżamy. Polujemy do 9.00. Warunki złe, wiatr, mgła. Mimo to padają cztery lisy. Wracamy na śniadanie. Kole-dzy jadą szukać z psami postrzałki. Niestety, pieski nic nie znalazły. Odpoczywamy. O 13.00 obiad, a o 14.00 są już podprowadzający. Możemy wabić od 15.00. Moim podprowadzającym jest znowu Maciek. W aucie jest nas troje. Zmieniamy stanowiska, wabimy – lisków nie ma. Kończymy. Na pokot przybyły dwa lisy.

## POKOT

O 18.00 uroczysty pokot. Pozyskaliśmy łącznie 10 lisów. Królem polowania został Łukasz Piepiórka, wicekrólem kolega Grzegorz z Nowego Sącza. Ja zająłem czwar-



fot. autor (3)

te miejsce. Nagrody piękne, każdy z uczestników dostał bogatą torbę z nagrodami. Organizator uhonorował także upominkami podprowadzających oraz przedstawicieli kół, które udostępniły nam swoje łowiska. Jednym słowem, impreza przednia. Za rok znów się wybieram. Organizator zapowiedział organizację II Kaszubskich Mistrzostw oraz Mistrzostw Polski. Darz Bór! 🍀